Nr. 3. **Tarnów dnia 16 stycznia 1927.** **Rok III.**

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza **15 gr.** Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2 zł. na prowincji 2·50

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, Ul. SEMINARSKA 7.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Drobne ogłoszenia za słowo 10 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Refleksje.

II.

W poprzednim tygodniu rzuciliśmy okiem wstecz, na wypadki polityczne.

Obecnie wypada nam przyglądnąć się, jak kształtowało się w roku ubiegłym życie katolickie w Polsce.

I jak polityka wewnętrzna Polski obracała się około jednego zdarzenia, tak znowu życie katolickie miało jeden, wielce doniosły fakt.

I. Zjazd Katolicki ogólnopolski w Warszawie, odbyty w sierpniu, to potężny chór katolickiego ducha. Naczelnem jego hasłem było: odrodzić rodzinę polską, katolicką i bronić ją przed żywiołami wywrotowymi, bo to podstawa niepodległości narodu i państwa.

Zjazd przeszedł oczekiwania. Był potężną manifestacją uczuć katolickich. Widać, że społeczeństwo odczuło konieczność porozumienia się i omówienia sposobów pracy w chwili tak groźnej dla religji i Kościoła u nas i zajęło pod wodzą [illegible] przewodników duchowych należne stan[illegible]

Że położenie jest groźne, świadczą słowa Księży Biskupów, którzy w roku ubiegłym dwukrotnie zabrali publicznie głos. A wiemy dobrze że Najdostojniejsi Pasterze nasi, kierując się rozwagą i umiarkowaniem, należnem ich wysokiemu urzędowi duszpasterskiemu, nie wołają przedwcześnie, nie straszą, ale przestrzegają wówczas, gdy widzą, że niebezpieczeństwo jest bliskie.

W marcu po naradach wydali jedną odezwę, w grudniu drugą. W obu nawołują społeczeństwo do czujności, której wyrazem musi być ściślejsze przestrzeganie przykazań Bożych i skupienie się, zorganizowanie się w Ligi katolickie i inne związki, dążące do podtrzymania i spotęgowania życia katolickiego.

Zagrożone są dziś dobra duchowe i nasze dobra wieczne.

Zawisła nad Polską groza ucisku i prześladowania Kościoła i Wiary. To, co w dalekim Meksyku się dzieje, to do nas podchodzi. Żywioły radykalne — z masonerją na czele — gotują się do walki. Przywódcy ich nawołują do podchodzenia ostrożnego, ale niedoświadczona młódź przewrotowa psuje plany starszyźnie, bo się gorączkuje, śpieszy i nagli. Z odkrytą przyłbicą występuje ona do walki z Kościołem, religją i chrześcijańską moralnością. Na łamach pism znajdujemy coraz częściej rezolucje i uchwały związków nauczycielskich, domagające się zniesienia wykładów religji po szkołach, a zastosowania etyki niezależnej i moralności bezwyznaniowej. Coraz natarczywiej żądają te pisma wprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów oraz uprawnienia chorobotwórczego sekciarstwa. N[illegible] nam dziś siedzieć cicho i milczeć!

Minęły te czasy, gdy wystarczyło być katolikiem w prywatnem życiu. Dziś trzeba nim być wszędzie. Zastrzegamy się, że nie mamy na myśli żadnych partyj ani partyjek politycznych. Mówimy tu o katolicyźmie.

My katolicy musimy być katolikami wszędzie. W każdem miejscu, w każdem zajęciu, w każdej okoliczności — wszędzie. Roztropnie i nieugięcie. Czyny, słowa, myśli każdego z nas muszą być murem nieprzepartym, któryby do opamiętania doprowadzał wszystkich, co z nami obcują.

Były w ubiegłym roku i inne piękne chwile z życia katolickiego.

Obchód 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka w Krakowie ściągnął w lipcu mnóstwo gorących czcicieli tego wielkiego Świętego z całej Polski. Przewiezienie relikwij św. Stanisława Kostki do kościoła w rodzinnej wsi Rostkowie w sierpniu zgromadziło imponujące liczbą szeregi zapalnej katolickiej młodzieży, zorganizowanej w Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, również ze wszystkich stron ojczyzny, około nieśmiertelnych świętych szczątków Patrona Młodzieży, w roku 200 letniej rocznicy kanonizacji świętego Młodzieniaszka-Polaka. Dwudziestopięcioletni jubileusz pracy i rządów diecezją tarnowską przez Najprzew. Ks. Biskupa Wałęgę obchodzony był tak uroczyście, tak licznie mimo niepokoju wówczas w kraju wywołanego, że imponował nawet wrogom. A te liczne i tłumne procesje jubileuszowe?

A więc jest już wiele dowodów, że swych przekonań katolickich się nie wstydzimy, jest też wiele objawów organizowania się katolików.

Ale to wszystko mało.

My musimy zająć tak zdecydowanie katolickie stanowisko, aby do wypadków w Meksyku u nas nie doszło. Tylko z wiarą zabierzmy się do pracy! Wiara góry przenosi, wiara uzdrawia, wiara tworzy cuda! Ks. Kordecki z garstką obrońców Częstochowy, ks. Skorupka z krzyżem na czele niezaprawionych w walkach ochotników pod Warszawą są tego niezapomnianym przykładem. Podobnie jak oni — wielcy bohaterzy — bronimy i my skarbu nad skarby: Wiary i Ojczyzny!

A co nam czynić trzeba w tym roku 1927?

Najwyższy Przedstawiciel Kościoła katolickiego w Polsce Ks. Prymas Hlond odpowiada na to pytanie słowami, jakie wypowiedział do delegacji społeczeństwa wielkopolskiego, składającego mu życzenia noworoczne:

Jak się młodzież zapatruje na kina?

(C. d.)

Inny uczeń klasy szóstej tak streszcza swoje spostrzeżenia: Jestem częstym uczestnikiem widowisk kinowych. Znam we Lwowie prawie wszystkie sale: Kopernika, Lux, Corso, Vandeville, Bajkę, Fraszkę, Grażynę i tp. Ale chodzę dlatego, ażeby kiedyś oskarżyć kino publicznie. Oskarżyć o to: że nieci w młodzieży instynkty wprost zbrodnicze; że przedwcześnie budzi w niej zmysłowość; że niszczy szacunek dla życia i jego wartości i zabija w początkach moralny rozwój; że wreszcie kosmopolityzuje nasze gusta, upodobania i obyczaje. Kino staje się szkołą etycznego wyuzdania, cynizmu i zbrodni".

Uczeń klasy siódmej orzeka: Mówią, że kino jest pożyteczne, że ułatwia poznawanie obcych krajów, ludzi, obyczaju, że wogóle „uczy żyć"... Gdybym miał o wartości kina sądzić nie z tego, co przedsiębiorcy kinoteatrów każą o swoich przedstawieniach głosić na afiszach, a nawet w dziennikach przez płatnych ajentów — ale z tego, co widzę wśród swojego otoczenia, to musiałym w rzeczy tej wydać wyrok bezwzględnie potępiający. Inkwizycja była w postępowaniu swojem barbarzyńską, ale sądzę, że taka właśnie instytucja przydałaby się dzisiaj, aby znieść zupełnie kina i ich pseudo-sztukę"...

Albo jeszcze taka odpowiedź: „Lubiałem uczęszczać do kina. Bawiłem się bardzo dobrze. Tam po raz pierwszy poczułem co to jest miłość. **Ie niech kino będzie przeklęte!** Przez nie straciłem moją ukochaną, która **nauczyła się tam zdrady i rozpusty.** Kino uczy biedniejsze dziewczęta, jak mogą żyć wesoło i bez trosk, w świecie salonów, jedwabi i wyszukanego zbytku... Jeszcze raz: niech będzie przeklęte!"

Uczeń ósmej klasy oświadcza: „Jestem i byłem rzadkim gościem w kino. Wszakże właśnie dlatego widzę lepiej różnicę, która dzieli mnie od kolegów, oddawna do kina uczęszczających. Lubię zabawy poważniejsze, a jednak nie jestem w stanie zżyć się z kolegami. Świadczy to zapewne o mej nietowarzyskości. Wiem o tem, że mi to wyrzucają. Ale wolę ja moją nietowarzyskość, jak ich zniliznę i zdziczenie towarzyskie. Przeważnie uważam ich za straconych dla społeczeństwa. Kto winien temu? Mogę coś na to odpowiedzieć, gdyż słuchałem ich rozmów i śledziłem pobudki ich działań. Inicjatywa do złego wychodziła zawsze z przedstawień kinoteatralnych. Kino jest ich właściwą szkołą. **Jest to szkoła rozpusty i demoralizacji we wszystkich kierunkach"!**

Warto te zdania młodzieży męskiej zestawić z opinjami panien.

Oto, jak mówi uczenica klasy pierwszej: „Kinoteatr jest dla mnie szkodliwy, ponieważ nietylko bolą mnie oczy, ale jeszcze wychodzę stamtąd w najwyższym stopniu zdenerwowania"

Uczenica klasy czwartej oświadcza: „Kino 1) psuje oczy; 2) psuje charakter człowieka dramatami kryminalnemi; 3) zuboża ludność polską".

W podobnym duchu brzmi powyższa odpowiedź:

„Kinoteatr nie jest pożyteczne, gdyż programy jego rzadko mają jakąś wartość i wystawia obrazy demoralizujące młodzież, nie mówiąc już o tem, że psuje oczy".

„Kinoteatr przynosi szkodę — wyrokuje uczenica z klasy piątej — **gdyż młodzież nie myśli o niczem innem, tylko o tem co widzi w kinie.**

Pewna starsza uczenica tak bliżej określa szkodliwość widowisk kinoteatralnych: »Młodzież widzi w kinie jak złodzieje włamują się do cudzych kas i mimowoli myśli później o czemś podobnem. Młodzież widzi w kinie, jak ludzie na szerokim świecie bawią się i używają i pragnie potem tego samego dla siebie. Młodzież widzi w kinie, jak ciągle ktoś kogoś morduje i dręczy i powoli oswaja się z morderstwem, znieczula na niedolę, stępia uczucie miłosierdzia, lekceważy życie ludzkie. Młodzież widzi w kinie, że inni nie na polu nauki, wynalazków, pracy dokonywują sztuk, które ludzie darzą oklaskami i uznaniem i myśli, że właśnie w takich (brudnych) czynach leży wartość życia".

(c. d. n.)

W roku 1927 czekają nas wielkie zadania. Na polu kościelnem dokona się wewnętrzna koncentracja sił katolickich w zwartych organizacjach Ligi katolickiej. Równocześnie pogłębi się życie wiary na zasadach zdrowej i nieustraszonej religijności. Zwrot ku Kościołowi zaznaczający się szczególnie w sferach inteligentnych sprawi to, że bezwyznaniowość i liberalizm religijny przestanie być modą i rekomendacją. Niejeden myślący człowiek odnajdzie po wewnętrznych przeżyciach drogę powrotną do szczerych wierzeń katolickich i z potrzeby serca ustali swój stosunek do Boga.

O zdrowie moralne narodu będą się toczyły dalsze boje. Wszelkim wysiłkom zdeprawowania duszy polskiej i zdegenerowania organizmu polskiego powinno się społeczeństwo daleko silniej przeciwstawić niż dotąd. Zwłaszcza młodzież otoczyć należy staranniejszą opieką moralną. Systematyczne wpływy przeciwchrześcijańskie dążą usilnie do osłabienia naszego poczucia etycznego, opartego o prawo Boże. Na to niebezpieczeństwo zwracać trzeba baczniejszą uwagę.

W życiu publicznem należy przejść od rozpolitykowania do twórczej polityki, od rozkładu na pierwiastki do żywotnych związków organicznych. Po analitycznym rozbiorze różnic, które naród dzielą, czas pomyśleć o tem, co nas mimo tych różnic łączyć może i powinno dla wielkich celów państwowyc.h Natomiast stanowczo i na całej linji powinniśmy zerwać z tem, co jest w zasadzie przeciwpolskie, wolnomularskie, przeciwsocjalne, bolszewickie.

Idźmy z miłością i szczerą chęcią służenia szlachetnemu czynowi, Bogu i Ojczyźnie, a pod dobrotliwą opieką Opatrzności — Polska, przezwyciężywszy swoje słabości i choroby, wzrośnie w wewnętrzną siłę i potęgę, urzeczywistniając w sobie wielkie zamiary Boże«.

Jak jest naprawdę w Rosji?

Do Warszawy wrócił po sześcioletniem pobyciu w Moskwie członek polskiej reewakuacyjnej komisji p. Centkiewicz, który o stosunkach w Rosji tak między innemi opowiada:

Zagraniczne delegacje przyjeżdżające do Rosji widzą tylko to co im pokażą bolszewicy.

Delegacją taką otaczają bolszewicy taką pieczołowitością, że zetknięcie się delegacyj tych z obywatelstwem jest niemożliwe.

Tyle urządzają przyjęć, uczt, że delegacja taka niema czasu być tam, gdzieby być pragnęła. W Sławjańsku n. p. tak opojono delegata angielskich związków zawodowych Cooka, że był 2 dni chory i tak stracił czas, jaki miał przeznaczony w planie na odwiedzenie fabryk tamtejszych. W więzieniach pokazują te cele, w których siedzą przebrani czekiści. I dlatego obraz stosunków, jaki sobie wynoszą delegacje zagraniczne jest o wiele gorszy.

Warunki żywnościowe są straszne. Chłopi ograniczają się w wytwórczości rolnej, ponieważ za uzyskane ze sprzedaży pieniądze trudno coś kupić z powodu drożyzny materjałów. Towary przywożone z zagranicy n. p. sukna dochodzą do 30 dolarów za metr. Jajka sprzedawane są na kartki, pięć jajek na człowieka tygodniowo. O ośmiogodzinnem dniu pracy już dawno zapomniano. Robotnicy, członkowie komuny są przez związki zawodowe niemiłosiernie wykorzystywani, zarobek ich ledwie wystarcza na najkonieczniejsze potrzeby. Stosunki mieszkaniowe są najstraszniejsze w całym świecie.

Urząd sowiecki umieszcza przymusowo po kilka rodzin w jednem mieszkaniu, ludzi zupełnie sobie obcych.

Młodzież i nadal zaprawiają sowiety do walki z wszelką religją a dają im... wolną miłość To też 70% młodzieży komunistycznej jest chora na choroby weneryczne. Z młodzieży tej rekrutją się gromady bandytów, pod których grozą żyją wszystkie miasta.

Donoszą ostatnio gazety:

Z inicjatywy Rosji udała się niedawno niemiecka delegacja robotnicza do Rosji sowieckiej, aby przestudjować na miejscu położenie robotników w Bolszewji. Hamburski przywódca zawodowy Ostmeyer, uczestnik tej delegacji, ogłasza obecnie swoje sprawozdanie, w którem zaznacza, że delegacja mogła oglądać tylko te przedsiębiorstwa, które jej wskazały władze sowieckie. W sprawie swobód obywatelskich, odniosłem wrażenie — pisze Ostmeyer — że w Rosji obecnej robotnicy mają mniej wolności, niż w Rosji carskiej. Muszę przyznać, że w całem swojem życiu nie czułem się bardziej skrępowanym, niż podczas mego pobytu w Rosji.

Oto raj stworzony na zasadach nauki Marksa.

Ruch przedwyborczy do Rady Miejskiej.

Zaczął się najpierw wśród ugrupowań żydowskich. Wiele szczegółów z tych przeróżnych obrad znanych już jest szerokiemu ogółowi. Należy je zebrać.

Początkowo szły te obrady w trzech kierunkach. Część ugrupowań żydowskich opowiadała się za wspólnem frontem z socjalistami, inna część zamierzała stworzyć t. zw. partję magistracką, na którąby glosowali Żydzi i Polacy bezbarwnych odcieni, pewna zaś część Żydów decydowała się pójść z ugrupowaniami polskiemi, by tak stworzyć obóz przeciw radykalizmowi lewicowemu na magistracie.

W ostatnich dniach jednak zarysowują się tylko dwa bloki. Powiedzmy wyraźnie: prawicowy i lewicowy. Podobno kombinacja partji magistrackiej zupełnie już upadła.

Prawicowy blok zjednoczyłby wszystkie ugrupowania polskie, oprócz socjalistów. Do tego wielkiego obozu polskiego zamierzają przyłączyć się Żydzi — ortodoksi i garść tych którzy chcą zgodnie pracować ze społeczeństwem polskiem. Obóz lewicowy zgrupowałby: P. P. S., Bund i zdaje się sjonistów; obóz ten miałby przeważającą większość żydów.

Wśród żydów więc zarysowują się już stosunki wyraźne. Nie mamy złudzeń. Wiedzieliśmy, że te stosunki tak się ułożą.

Wśród ugrupowań polskich wszędzie panuje zdrowe przekonanie i wyrobiło się zdanie jednomyślnie, że całe polskie społeczeństwo Tarnowa musi iść wspólnie i jednolicie do wyborów. Zbyt poważna jest liczba przeciwników, by bawić się w jakieś samodzielne listy, w rozbijackie ruchy. Niech niedawne wybory na Śląsku będą nam przestrogą przed lekkomyślnością polską w Tarnowie.

Czas już jednak, by organizacje polskie zeszły się, naradziły wspólnie, dały wyraz jedności już wewnętrznie dokonanej i wybrały ścisły Komitet, któryby zaczął systematyczną pracę przedwyborczą i kierował całą akcją.

Kiedy będą wybory? Magistrat przypuszcza, że do końca stycznia będą ukończone listy wyborców. W takim wypadku wybory odbyłyby się w marcu. Wprawdzie są zdania, że rząd wpłynie w tym kierunku, iż nie dopuści do wyborów według starej ordynacji, bo nowa podobno wkrótce łącznie z ustawą o samorządzie wejdzie w życie, ale głosy te są na razie przypuszczeniem

A więc czas zacząć społeczeństwu polskiemu pracę organizacyjno-wyborczą.

Ze Stowarzyszenia Emerytów

cywilnych, wojsk. i Pracowników państw.

Zgromadzony ogół emerytów i pracowników państwowych w Tarnowie uchwalił jednogłośnie na walnem zebraniu 6 stycznia 1927 przesłać na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Pana Marszałka i Prezesa Rady Ministrów następującą

PETYCJĘ:

Zważywszy, że usiłowania obecnego Rządu, jakkolwiek dążą do naprawy struktury społeczno-państwowej, do uporządkowania stanu prawnego w Państwie i wymiaru sprawiedliwości, to jednak tych zasad nie zastosowano do nas emerytów, wdów i sierót po nich i wyjęto nas z pod prawa zagwarantowanego ustawą konstytucyjną, uposażeniową i emerytalną, co niniejszem z wielkiem rozczarowaniem publicznie stwierdzamy.

W obronie tych nieszczęśliwych obywateli występujemy dzisiaj wszyscy solidarnie, dziś, kiedy emeryci spożywają zaiste gorzki swój chleb niedoli, oczekując śmierci jako wybawienia, lub jeszcze smutniejszego jutra, dziś — kiedy Rząd przyznał pracownikom państwowym 20% zasiłek i 10% stały dodatek w miejsce podwyżki komornego i ośmielamy się zapytać, dlaczego tym razem pominięto emerytów? Wszak 20% zasiłek jest niczem innem jak tylko wdowim groszem, ściągniętym od 1 stycznia do 1 lipca 1926 po 3½% także z głodowych emerytur,—

Gianni — trener.

Tresowanie zwierząt.

(Ciąg dalszy).

Na dziejowym zegarze wybiła znamienna w następstwa godzina. Wśród bałwochwalczych religji i pojęć, zjawiło się wszechpotężne chrześcijaństwo, które swym wpływem i powagą moralną niszczyło i obalało w gruzy dawne wierzenia. I tak chrześcijaństwo obaliło kult *kota domowego*, który jak już Czytelnikom wiadomy był świętem zwierzęciem *Bogini Bast*. Wrócił więc *kot domowy* do swego domowego życia, do życia pełnego swobody i przygód łowieckich. Pędzi takie życie aż do czasów średniowiecza, w którym ciemna i nieoświecona, zabobonna ludzkość wierzy w czary i gusła. Staje się tedy *kot domowy* towarzyszem czarownic i w wyobraźni ludu towarzyszy im na sabaty i walpurgje. Zostaje przez to pojęcie znienawidzony i staje się postrachem, szczególnie o czarnej barwie futerka, w którym lud widzi djabła. I dziś pod tym względem nie jest lepiej, bo wieleż to razy zdarza się, że gdy kot przebiegnie komuś drogę, to dany osobnik sądzi, że spotka go nieszczęście. Na tym krótkim opisie historji i zwyczajów *kota domowego* poprzestajemy i przystępujemy do opisu tresury.

Tresura kota domowego.

Uczenie sztuk przyjaciela naszego domu jest zdobyczą najnowszych czasów. Przedtem kota albo czczono, albo przeklinano a ostatecznie używano go do tępienia myszy i szczurów. Dopiero parę dziesiątków lat wstecz, gdy niczem nie znużony mózg człowieka zaczął badać i obserwować życie i zwyczaje *kota domowego*, doszedł człowiek do przekonania, że i kota można nauczyć rozmaitych rzeczy.

Tu zaznaczamy, że do tresury najlepiej nadają się koty w wieku od trzech do 5-ciu miesięcy życia. Młody taki kotek czy kotka jest wszystkiego ciekawy i łatwo go jest przyzwyczaić do wykonywania rozmaitych rzeczy. Pierwszą dajmy na to sztuczką może być nauczenie kotka, by podany mu kłębek nici nie plątał, tylko w takim samym stanie — w jakim był mu dany — oddał. Uczy się go tego w ten sposób: podaje się kotce kłębek włóczki lub nici i nie pozwala rozwinąć. Miziu nie wolno. Nie rusz. Wszystko to spokojnie się mówi. Gdy mimo perswazji kotka nici rozwinie, to trzeba je z powrotem zwinąć i znowu dać do łapki. Robić to należy przez parę dni tak długo aż kotek przestanie rozwijać kłębek. Gdy już się do tego przyzwyczaił — należy go zmusić do przyniesienia kłębka. Początkowo bierze się kłębek samemu od kota, a potem zmusza się go by sam łapkę podawał. Ćwiczenie te stawiam na pierwszym miejscu tresury kota z tego względu, że go nie nuży jak inne i robi mu przyjemność przez bawienie się nićmi.

C. d. n.

wszak i emeryci mają prawo mieszkać pod dachem, a którym wstrzymano podwyżkę komornego z 1 stycznia 1926.

I godzi się zapytać głośno, by cała Polska słyszała, za co właściwie dzieje się emerytom taka straszna krzywda.

Czy za to, że większa część całem sercem i duszą służyła bez zastrzeżeń sprawie polskiej, narażając się na szykany i więzienia rządów zaborczych albo za to, że nie mogą bronić skutecznie swoich praw, bo im skargi na ustach zamarły.

Niechaj za nich przemówią młode pokolenia, wychowane przez nich w duchu gorącego patrjotyzmu i z ofiar ich wzniesione kaplice, uczelnie, szkoły i ponad 100 olbrzymich gmachów piętrowych w Małopolsce, wreszcie ich fundusze emerytalne, które Państwo Polskie otrzymało w złocie od Austrji przy rozrachunku likwidacyjnym.

Przeciw tej niczem nieuzasadnionej krzywdzie protestujemy publicznie wszyscy emeryci i pracownicy państwowi i domagamy się od Pana Prezydenta i Pana Marszałka Piłsudskiego, ponoszących odpowiedzialność za losy obywateli państwa o uwzględnienie słusznych postulatów następujących:

1) Przyznanie i wypłacenie dodatkowo emerytom 20% zasiłku;

2) Przyznanie stałego 10% dodatku od emerytur od 1 stycznia b. r.;

3) Zrównanie uposażenia emerytów b. państw zaborczych, wdów i sierót oraz emerytów polskich (z przed dn. 1. X. 1923) z uposażeniem emerytów polskich, tudzież stałego stosowania do nich wszystkich podwyżek, na równi z czynnymi pracownikami państwowymi;

4. Zniesienie 3% podatku emerytalnego;

5) Znowelizowania art. 25 ustawy emerytalnej z r. 1923. względnie skreślenia wyrazu „instytucji samorządowej“.

6) Przeprowadzenie natychmiastowej stabilizacji ukwalifikowanych pracowników państwowych oraz bezzwłoczne wprowadzenie w życie pragmatyki służbowej dla funkcjonarjuszów kolejowych, poczt, telegrafów i telefonów;

7) Zupełne zwolnienie od opłat szkolnych w państwowych i prywatnych szkołach średnich dzieci pracowników państw. i emerytów

8) Wydania noweli do ustawy uposażeniowej, w której ma być ustalone minimum egzystencji nie niższej od obliczonej normy dla żołnierzy i robotników, która wynosiła w październiku 1926 dla 3 osób 330 zł. miesięcznie.

W noweli tej ustawy winno być wprowadzone automatyczne posuwanie się pracowników do wyższych stopni, oraz zasada, że za równe lata służby i kwalifikacje należy się równe uposażenie.

Za ogół
Emerytów cyw., woisk. i pracowników państw.
w Tarnowie.

J. Olszański, sekretarz. *J. Starzyk*, prezes.

UWAGA: Sekretarjat Stowarzyszenia emerytów cywilnych, wojskowych i pracowników państwowych. urzędować będzie każdego dnia od godz. 10—12 przed południem w trafice P. Uszki ul. Krakowska, gdzie zechcą P. T. Emeryci cywilni, wojskowi i Pracownicy państwowi zgłaszać swoje przystąpienie (wpisywać się) do Stow. i zasięgać wszelkich informacji.

Z Rady Miejskiej.

Interpelacje radnych, jak zwykle otworzyły posiedzenie. Ks. Prałat Lubelski interpelował w sprawie niedostatecznego oświetlenia ul. Kościuszki a R. Hupert ul. Bandrowskiego. R. dr. Silbiger w sprawie zrównania opłat za stragany. R. dr. Rappaport złożył Magistratowi do rozpatrzenia projekt dr. Szalita wprowadzenia urządzeń hygienicznych w mieście. R. prof. Wojciechowski w sprawie poczynienia przygotowań do mającego nastąpić za 3 lata sześćsetletniej rocznicy założenia m. Tarnowa. Odczytano pismo zapraszające Magistrat i Radę na poświęcenie nowych budynków sądowych i więziennych, które odbędzie się w niedzielę 16 bm.

Następnie referował p. wiceburmistrz Mütz sprawę przyjęcia przez Radę pożyczki z funduszów Min. Robót Publicznych 10 tys. zł., na zbudowanie względnie wykupno dalszego baraku dla bezdomnych. Referent przedstawił dotychczasową akcję Magistratu. Roboty nad przeróbką uzyskanego od wojskowości są w pełnym toku. W baraku tym uzyska pomieszczenie 32 rodzin w oddzielnych pokoikach, a nadto będzie tam sala dla samotnych dziewcząt. Wpłynęło dotychczas do Magistratu 134 podań z prośbą o umieszczenie ich w barakach miejskich. Będzie więc musiało miasto udzielić pomocy tylko najbardziej potrzebującym. I tak np. znajduje się przy ul. Łaziennej rodzina, z której mieszkania musi miasto co 2 tygodnie wypompowywać wodę. Wniosek Magistratu o zciągnięcie po wyższej pożyczki Rada naturalnie przyjęła. Pożyczka ta musi być spłaconą do 1931 r.

Rada uchwaliła wydelegować do Rady Nadzorczej Krak. Spółki mieszkaniowej p. burmistrza dr. Kryplewskiego, nie przyjmując rezygnacji inż. Wowkonowicza, jako delegata Magistratu. Do Rady Przybocznej Zarządu Pow. wybrano delegatów z ramienia miasta z pośród członków Rady p. dr. Kryplewskiego, Mütza, Ciołkosza i Michalskiego. Rada uchwaliła przyjąć jako kontraktowego lekarza miejskiego dr. Bielatowicza. Uchwalono wynająć sędziemu Imme dauerowi trzy pokoje w budynku miejskim przy ul. Krakowskiej za czynszem mieś. 75 zł. i za zwrotem kosztów włożonego przez miasto remontu (rozłożonych na 24 raty.) Natomiast nie przyjęto prośby Kellera o obniżenie wynajmu za ubikacje b. Zakładu zastawniczego.

Asesor p. dr. Jakubowski referował swój wniosek o utworzenie Muzeum miejskiego w ubikacjach po Ziemskim Banku Kredytowym. Mowca umotywował obszernie potrzebę założenia muzeum przez porównanie z innymi miastami Małopolski, które już muzea podobne posiadają np. Stanisławów, Tarnopol, Nowy Sącz, i z potrzeby pościągania różnych archiwalnych, pamiątkowych i artystycznych przedmiotów będących w posiadaniu miasta a porozrzucanych po różnych kancelarjach. Rada uchwaliła założenie muzeum i wstawienie do budżetu na ten cel 3000 zł. na koszta adaptacji. Tak więc dojdzie do skutku to, o co napróżno uprzednio starali się tacy miłośnicy Tarnowa, jak dyr. Trzeskowski, dyr. Habura, radca Zaremba i na co zwrócił uwagę artysta malarz Stasiak.

W końcu uchwaliła Rada pewne zmiany w podatku od psów.

Kooptację brakujących zastępców radnych odłożono na później.

Teatr a młodzież.

W porze zimowej bardzo chętnie każdy idzie na przedstawienie choćby amatorskie, byle trochę się rozerwać. Mamy odpowiednią salę „Sokoła“ — ale nie mamy odpowiedniej publiczności, a zwłaszcza wprost ordynarnie zachowuje się nasza „przyszłość narodu“ — młodzież.

Nie jest to akt oskarżenia całej młodzieży, bo są jednostki porządne, jednak trzeba powiedzieć prawdę.

Czytając różne pamiętniki, historje i dzieje młodości, słyszymy o niezliczonych figlach i psotach studenckich. Niejeden pewno zna „Bezgrzeszne lata“ Makuszyńskiego. Ileż tam pociesznych figlów i figlików. Wszak i tam „wtryniano“ się na przedstawienia, a jednak jakoś to było więcej inteligentnie robione. A dziś jakiekolwiek jest przedstawienie, całe zastępy młodzieży wystają i to nieraz z „lepszych rodzin“, czekając, aby wejść na gapę. Robią to tak nieumiejętnie, wprost ordynarnie, a robią to wiele kroć uczniowie szkół średnich i wyższych, przyszła inteligencja.

Co więcej amatorzy ci stawiają się nawet policji i pomimo tego, że wielu aresztowano, to inni śmieją się z tego i drwią. Nie lepsze jest zachowanie się młodzieży na jej własnych przedstawieniach szkolnych. Tupanie, gwizdanie, rzucanie krzeseł, przeszkadzanie aktorom. Dość przypomnieć „Grube ryby“ i „Jowialskiego“. Bezsprzecznie, że „Jowialski“ wypadł słabo, ale to co robili wtedy studenci, nie da się z niczem porównać. I któż to wtedy robił? Otóż przeważnie ci, co weszli na gapę i przemocą prawie otworzyli drzwi. Tak nawet ulicznicy nie zachowują się.

Albo weźmy pod uwagę ostatni odczyt w Sokole „o Lurdes“. Wszak to odczyt religijny, prelegentka to na początku zaznaczyła i oznajmiła, że kto nie chce słuchać, to może salę opuścić. A tymczasem pewna część studenterji urządzała sobie flircik. Widocznie słota przeszkadzała im udać się do parku.

Po tym odczycie był drugi dla starszych. Na pierwszem miejscu zasiadło dwóch akademików w wesołym humorze. Podczas odczytu przeszkadzali, a potem udali się do prelegentki i w dyskusji z nią użyli obraźliwych wyrażeń. Młodzi ci panowie pochodzą — jak to mówią — z lepszych rodzin i wychowanie ich, jak również wykształcenie wymagałoby lepszego zachowania się. Nie zdają sobie też widocznie sprawy, jak fatalnie oddziaływują na młodszych podobne wystąpienia.

Sądzę, że zasłużyli na słowa potępienia.

Swoboda.

Głosy z miasta.

Czy brak nam pieśni patrjotycznych?

Piękna to myśl i wzniosły cel — przysposobienie wojskowe młodzieży szkolnej.

A jednak...

Dnia 8 bm. ku wieczorowi wybrałem się na przechadzkę w stronę Klikowy. W odległości około 1½ km. od miasta zamajaczyła w dali na gościńcu szara gromada, a w miarę zbliżania się doleciał do mych uszu pomruk jakiejś pieśni. To oddział młodzieży gimnazjalnej, wracający, zda się z ćwiczeń, bo obok kroczył wojskowy. Zrównawszy się z oddziałem, nie mogłem pochwycić dokładnie ani melodji, ani słów pieśni, z wyjątkiem jednego wyrazu, powtarzanego kilkakrotnie: **„buziok, buziok, buzioka“**... Miałem wrażenie, że sami studenci poznawszy mnie, wstydzili się tej pieśni, bo tylko kilku „śmielszej natury“ z bohaterską iście miną powtarzała, nucąc ten „wzniosły i szlachetny“ wyraz.

Czyżby brakło już w naszym skarbcu narodowym pieśni patrjotycznych, by dla zagrzania serc młodzieży miłością Ojczyzny i bohaterstwem, trzeba koniecznie... „buzioka“?

Czy to ma być ta pieśń polska, która według słów naszego wieszcza ma „stać na straży narodowego pamiątek Kościoła z archanielskiemi skrzydłami i głosem?“

Czyż tedy nie są uzasadnione poniekąd obawy, że przysposobienie wojskowe młodzieży szkolnej przyczynia się w pewnych wypadkach do obniżenia poziomu duchowo-moralnej kultury młodzieży?

Niechaj to wezmą pod uwagę miarodajne czynniki pedagogiczne i wojskowe.

Przyjaciel młodzieży.

Co tydzień niesie.

ZE ŚWIATA.

Angielski parlament przyjął ostatecznie ustawę, która znosi pewne ograniczenia, jakie za czasów prześladowań lat 400 temu spadły na Kościół katolicki. A więc zostało obalone dotychczasowe ograniczenie zakonów, ograniczenia, dotyczące publicznego odprawiania nabożeństw, które były zamknięte tylko do obrębu świątyń i tym podobnych miejsc, usunięto również ograniczenia, traktujące o noszeniu szat liturgicznych i zakonnych. Oczywiście, nie jest to wszystko, ponieważ ustawa nie rozstrzygnęła losów dawnych majątków kościelnych. Charakterystyczne jest, że ustawę tę wnieśli na ogólne posiedzenie sami członkowie parlamentu. Rząd w tym względzie nie przejawił żadnej inicjatywy.

Wojska **Stanów Zjednoczonych** zajęły stolicę Nikaraguy — miasto Mapaguy i ogłosiły ją i okolicę jako strefę neutralną. Stany Zjednoczone są zainteresowane w Nikaragua, gdyż mają tam koncesję na budowę kanału podobnego jak kanał Panamski, który łączy ocean Atlantycki z Oceanem Wielkim a który to kanał okazuje się dla celów Stanów Zjednoczonych niewystarczającym. Koncesję tę uzyskali przed 10 laty. Obecnie wskutek rewolucji sprawa koncesji byłaby upadła, gdyby nie wojskowa interwencja Stanów.

Przeciw obsadzeniu stolicy Nikaraguy zaprotestował rząd meksykański przez Callesa. Protest ten wywołał naprężenie między obu państwami i wynikiem jego jest wydatniejsze poparcie przez rząd Stanów Zjednoczonych zbrojnych ruchów w Meksyku przeciw obecnemu rządowi. Mimo to rząd prez. Callesa szaleje dalej.

I tak ostatnie wiadomości **z Meksyku** brzmią:

Proboszcz z Puebla ks. Piotr Lopez został zamordowany przez ajentów obecnego rządu za to, że ukrywał swego biskupa i odprawiał mszę św. Biskup dowiedziawszy się, że księdza wzięto na tortury, stawił się do dyspozycji władzom sądowym, które go natychmiast osadziły w więzieniu. Mimo to proboszcz ów poniósł śmierć.

Kobiety katolickie w Meksyku postanowiły przywdziać żałobę, aby okazać swą boleść z powodu prześladowania Kościoła katolickiego. Rząd wydał rozporządzenie, że wszyscy obywatele wyznania rzym.-kat., o ile nie będą w stanie usprawiedliwić swej żałoby stratą członka rodziny, pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności.

10-go b. m. aresztowano 6 biskupów katolickich za tajne odprawianie nabożeństwa.

A „Naprzód“ nazywa to stale podburzaniem ludności i nieposłuszeństwem wobec rozporządzeń rządu.

Niemiecki prezydent ministrów Bethlem przyjedzie do Rzymu rokować z Mussolinim o oddanie Węgrom przystani w Rjece — o układzie włosko-węgierskim a podobno i o obsadzeniu tronu węgierskiego.

Turcja zaprosiła do Konstantynopola państwa bałkańskie celem utworzenia związku państw bałkańskich.

Rząd turecki odrzucił prośbę o pozwolenie na założenie partji socjalistycznej w Turcji.

Chiny. Wojska chińskie (Kantonu) zajęły strefę angielską t. zw. koncesję w Hankau, obsadziły konsulat angielski i same wzięły w opiekę znajdujących się w Hankau Europejczyków. Walki toczą się w okolicy Szangbaju.

Młodziutki cesarz chiński wyjechał do Japonji, gdzie ma spędzić 4 lata na studjach; a więc już nie do Europy.

Z POLSKI.

Wicepremier dr. Bartel przestał być kierownikiem ministerstwa wyznań relig. i oświaty. Prezydent na wniosek rządu zamianował **ministrem** tego resortu senatora **Dr. Dobruckiego,** z zawodu lekarza, ostatnio należącego do partji pracy. Ma on doprowadzić do powstania uniwersytetu ukraińskiego w Stanisławowie.

Ostatnim dziełem prof. Bartla było wydanie **ustawy** regulującej przymusowe **nauczanie religji i praktyk religijnych w szkołach** państwowych i samorządowych, oraz w szkołach prywatnych korzystających z zasiłków rządowych lub samorządowych, albo posiadających prawa szkół państwowych lub publicznych.

Zjazd prezesów i syndyków **Izb rzemieślniczych z całej Polski w Poznaniu** zaprotestował przeciwko temu, aby szkoły państwowe rzemieślnicze miały prawo egzaminowania na czeladników i na mistrzów uczniów bez praktyki, jak to przewiduje projekt nowej ustawy o stosunkach w rzemiośle.

Nowe szpiegostwo na polskim Górnym Śląsku zostało przez władze polskie wykryte. Prowadzili je Niemcy na bardzo szeroką skalę. Kierował niem delegat niemiecki przy górnośląskiej mieszanej komisji Dr. Lukaschek, który z racji swego urzędu był zobowiązany do najściślejszej neutralności. Fundusze na akcję szpiegowską szły z Berlina. Za każdy wywiad wypłacano podobno kolosalne sumy. Niemcom ta cała awantura szpiegowska ogromnie nie jest w nos — Szczególnie Dr. Lukaschek usiłuje sianem się wykręcić, lecz nic mu to nie pomaga, tak że ostatecznie musiał opuścić swe stanowisko i wyjechać do Niemiec.

Z balu.

Bal studentów Politechniki Lwowskiej, Kółka Tarnowian, który odbył się 5 go bm. w pięknych salach tutejszego Kasyna udał się znakomicie, tak pod względem samej zabawy, jakoteż pod względem finansowym, przynosząc dla ubogiej uczącej się młodzieży skromną sumkę.

Świetny ten rezultat zawdzięczać należy ruchliwości i energji Komitetu, szczególnie zaś łaskawemu poparciu pań a to JWej Pani Pułkownikowej Dragatowej jako protektorki i Paniom gospodyniom, że tu wymienię JW. Panią Doktorową Biesiadzką, p. Huberową, p. Szypulinę, p. Lubowiecką, p. generałową Siemiczkową, Drapellową i Stefańską, które z całem poświęceniem pracowały przy bufecie. Niemogę pominąć wśród wielu pięknych toalet w szczególności toaletę p. Pułkownikowej Dragatowej, p. inżynierowej Huberowej, p. Dr. Biesiadzkiej, p. Kańskiej i wiele innych tak pięknych toatet i udatnych kostjumów. Komitet balowy dołożył wszelkich starań, ażeby umilić towarzystwu spędzenie tego wieczoru, dekorując salę emblematami kół technicznych, ustawiając w bufecie oryginalne kioski a to średniowieczną piwiarnię i kiosk japoński. Kotylion urozmaicony był mnóstwem oryginalnych niespodzianek, oraz pięknem różnokolorowem oświetleniem elektrycznem — co wielce potęgowało miły nastrój wśród bardzo eleganckiej publiczności.

Tańcami kierowali wytworni aranżerowie ze Lwowa p. W. i p. P.

W końcu nadmienić muszę, że na tym balu — jakto niestety w Tarnowie się już zdarzało, nie było żadnego nietaktownego incydentu, to też bal techników uzyskał ogólne zadowolenie i dobrą a poważną markę na przyszłość.

Obserwator

Akademicy Tarnowianie, Stud. Politechniki Lwowskiej zrzeszeni w Akadem. Kole Tarnowian we Lwowie, składają tą drogą Wszystkim, którzy udzielając pomocy czy to moralnej, czy materjalnej przyczynili się do uświetnienia „Balu Stud. Pol. lw.“ w dniu 5 go stycznia br. serdeczne podziękowanie.

Komitet „Balu Stud. Pol. lwowskiej“.
Akad. Koło Tarnowian we Lwowie.

KRONIKA

„Kolędy i pastorałki“, wykład prof. Majchra, ilustrowany chórem, odbędzie się w niedzielę 16-go b. m. o godz. 11 przed południem w sali kina TSL. „Marzenie“.

Komisja kwalifikacyjna do rozdziału żywności z funduszów rządowych odbyła we środę posiedzenie w sali ratuszowej. Wzięli w niej udział przedstawiciele ugrupowań robotniczych tarnowskich i pracowników magistrackich. Z ramienia Chrześć. Związków zawod. wzięło w niej udział 2 przedstawicieli. Posiedzenie środowe przeglądnęło połowę zgłoszeń, reszta rozpatrywaną będzie w sobotę. — Zgłoszono przeszło 1300 podań. Już dotychczasowe wyniki potwierdzają niezbicie nasze zarzuty co do niesprawiedliwego rozdziału poprzedniego. Dziwnem więc wydają się słowa usprawiedliwienia, jakiemi rozdział przedświąteczny usiłuje pokryć ostatni numer »Hasła«. Dlaczego w komisji nie bierze udziału przedstawiciel Izby rękodzielniczej i nikt z pracowników żydowskich poza »Bundem«?

Sławny poeta niemiecki Rainer Maria Rilke, jeden z największych współczesnych liryków niemieckich zmarł w 51-szym roku życia. Literatura niemiecka ponosi przez jego śmierć olbrzymią stratę. Zmarły był gorliwym katolikiem i w wierszach swoich często daje wyraz swym religijno-katolickim uczuciom.

Na katolicyzm w dniu swego srebrnego wesela żona sławnego pisarza angielskiego G. K. Chestertona katolika.

Urząd emigracyjny ostrzega rolników, zamierzających wyjechać **do Kanady**, przed agitacją Stowarzyszenia Kanadyjskich Osadników w Winnipegu (the Cancdian Settlers Association of Winnipeg). Stowarzyszenie to rozsyła do Polski okólniki, w których obiecuje uzyskać ziemię i pozwolenie wyjazdu do Kanady dla emigrantów, którzy podpiszą kontrakt z Stowarzyszeniem i prześlą mu 40 dolarów.

Podania emigrantów, starających się o paszporty emigracyjne i o pozwolenie wylądowania w Kanadzie na zasadzie dokumentów, pochodzących ze Stowarzyszenia Osadników w Winnipegu, nie będą uwzględniane przez Urząd Emigracyjny, ani też przez władze kanadyjskie.

Służyła do N. Roku i odeszła, a znając wszystkie skrytki byłego chlebodawcy zakradła się 5 bm. do jego mieszkania i wykradła z zamkniętej kasetki 176 złotych. Po nitce do kłębka — doszedł więc Feig Nuchem z ul. Gumniskiej, że była jego służąca Helena Stojowska l. 18 z Grybowa pochodząca rozmieniła 10 dolarów i skupuje różne szmatki.—Pomogła policja i Stojałowska po przyznaniu się do winy skradła 166 dolarów i musiała też oddać świeżo kupioną odzież.

Zaraz z wieczora o godz. 5 napadli Franciszek Klostermajer i Cetnarski dn. 3 bm na ul Krakowskiej przy plantach Franciszka Głowskiego z Ostrowa idącego w towarzystwie dwóch sąsiadów z tejsamej wsi. Zatrzymali przechodzących, Klostermajer momentalnie sięgnął ręką do kieszeni Głowskiego i wyciągnął sto złotych. Gdy napadnięty chwycił napastnika za rękę ten drugą uderzył go silnie w głowę, zamroczył Napastnicy uciekli w stronę ul. Chyszowskiej. A towarzysze Głowskiego?— zbaranieli. Ale Głowski znał Klostermajera, więc oznajmił o fakcie policji, a ta drugiego napastnika odnalazła.

Małoletni bracia Wojciech Bobola lat 17 i Piotr lat 14 mający rodziców zamieszkali przy ulicy Koszarowej włamali się 27 grudnia i 29 grudnia ub. r. do piwnicy domu przy ulicy Wekslarskiej 1 skradli ze złożonego tam na przechowaniu towaru należącego do Leona Migacza, sprzedającego na straganie w Rynku, czekoladę, cukierki ciastka, nici, lusterka i inne drobiazgi. Jednak podczas drugiej manipulacji Migacz spotkał ich jeszcze w piwnicy umieszczający łup w workach. Wprawdzie zdołali uciec, ale nie zmylili pogoni. Co na to ich rodzice?

I tak bywa. Franciszek Kargul z Zakrzowa skradł 23 grudnia ze strychu domu przy ul. Kościuszki 16 — 27 kg żyta i po nudnej operacji niósł sobie w worku spokojnie żytko. Niedaleko zpotkał go właściciel żyta i spytał co niesie. Naturalnie szmaty — tak odpowiedział. Gdy właściciel żyta przyniósł do domu stwierdził jednak że spotkał złodzieja. Pamiętał rysy jego twarzy. Ale dopiero 5 I. spotkał go i poznał na Rynku i oddał policji gdzie Kargul przyznał się do tej kradzieży.

ZMARLI.

Jan Pawłowski emer. podurzędnik lat 63 zmarł 8 I. 1927. Pogrzeb 10 I.

Karol Siudawa, dororca ogrodu miejskiego, lat 5., zmarł 14. bm., pogrzeb 16 bm.

Zofja z Białobrzeskich Cięszkowska żona porucznika W. P. zmarła 12 bm., pogrzeb 15 bm.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

W sprawie kotów z ul. Mała Strusina—umieścimy w następnym numerze.

WP. Robert Rydz, Bochnia. Sordecznie dziękuję. W odpowiedniej chwili oba umieszczę.

Wiece, mowy, tłumne pochody podobne są do fali, którą chwilowy wiatr spiętrza, ale która wygłasza się następnie i usypia.

H. Sienkiewicz.

HUMOR.
W SZKOLE.

Nauczycielka: Powiedz mi Andziu, skąd to przysłowie: milczy jak ryba?

Ucz. Proszę pani, bo ryby nie mówią.

Naucz. Dlaczego nie mówią?

Ucz. A niechno pani wsadzi głowę we wodę i spróbuje mówić.

Kubicz Stanisław ur. 1886 r. w Pleśnej unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P, K. U. Tarnów.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“. — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.